Nr 125. Kraków, Piątek 10. Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglik o Austryi.

I.

Stosunki wewnętrzne.

Sąd człowieka z boku stojącego ma swoją znaną, niezastąpioną wartość. Podnosi się ona niepomiernie, jeżeli człowiek ten sam reprezentując środowisko kulturalnie silne, sąd ten wydaje na podstawie wyobrażeń i pojęć przez to właśnie jego ojczyste środowisko wytworzonych. Takiego właśnie sądu, ze strony takiego właśnie człowieka, doczekała się Austrya, o której wielką i zapewne najlepszą ze wszystkich dotąd istniejących książek, napisał publicysta angielski, który w charakterze korespondenta „Timesa“ przez dziesięć lat mieszkał stale w Wiedniu i który obecnie wrócił do Londynu, aby w tym wielkim dzienniku prowadzić dział austryacki. Publicystą tym jest p. Henry Wickham Steed. Dzieło zaś jego nosi tytuł: „The Habsburg Monarchy. London 1913. Constable and Co. XXXII and 304 pages. Opr. 7, 6 sh.“

Sam Steed jest dziennikarzem angielskim wyższego typu. Ranga ta wysoka oznacza, że właściciel jej posiada gruntowne wykształcenie, niezwykły talent obserwacyjny i nienasyconą żądzą wiedzenia, którą niestrudzenie zaspakaja sam i swoim rodakom do zaspakajania tej szlachetnej żądzy pomaga. Dziennikarz tego typu jest w Anglii zupełnie równorzędnym czynnikiem życia publicznego z zawodowymi politykami wewnątrz i dyplomatami i konsulami zewnątrz. Historya dziennikarstwa angielskiego obfituje w nazwiska pierwszorzędnych badaczy, działaczy i dyplomatów, którzy dla dobra swego narodu położyli ogromne zasługi, pracując jako dziennikarze i tylko jako dziennikarze po wszystkich stolicach cywilizowanego świata i wszytkich kontynentów. Jeden z korespondentów tego samego „Timesa“, który nie mniej jak dziewięć razy objechał całe Chiny, został niedawno głównym doradcą polityczno-administracyjnym prezydenta republiki, Juanszikaja. Jakie usługi odda on swej ojczyźnie na tem stanowisku i o ileż ważniejszą jest jego rola, niż oficyalnego przedstawiciela Zjednoczonych Królestw Wielkiej Brytanii w Pekinie.

Słysząc to wszystko, westchnie zapewne czytelnik polski: gdyby Polska miała takich dziennikarzy! A dziennikarz polski odpowie mu westchnieniem: gdyby dziennikarz polski miał takich — czytelników...

Ale wracajmy do rzeczy. Otóż p. Steed nietylko mieszkał przez dziesięć lat nad modrym Dunajem, wysyłając stamtąd depesze i artykuły do swego dziennika. On uczył się także pilnie i wszechstronnie. Czytał, badał, obcował z ludźmi, jeździł, patrzył i słuchał, wszystko, co wypatrzył i wysłuchiwał, starając się dobrze swym umysłem angielskim ogarnąć i zrozumieć. Kiedy zaś przeszłość i teraźniejszość monarchii poznał tak, że zna ją lepiej z pewnością, niż niejeden jej działacz, wrócił do ojczyzny i napisał książkę. Rząd angielski i angielska publiczność otrzymały w ten sposób znakomite źródło informacyjne, Austrya zaś zwierciadło w oryginalnej angielskiej oprawie, w którem się snadno przypatrzeć sobie może.

Książkę, napisaną lekko, pełną doskonałych i zdumiewająco bystrych informacyj, podzielił Steed na cztery części: monarcha i monarchia, państwo, narody, polityka zagraniczna. Ta ostatnia omówiona jest najobszerniej, ponieważ z natury rzeczy najbardziej dziennikarza angielskiego interesowała.

Już sam tytuł książki wskazuje, że Steed pojmuje monarchię, zupełnie zresztą słusznie, jako mięszaninę narodowości, wytworzoną na gruncie interesów rodziny panującej, i trzymającą się przedewszystkiem przywiązaniem poszczególnych ludów do tej dynastyi. Państwo, zdaniem Steeda, trzyma się przedewszystkiem wiernością ludów dla sędziwego monarchy, którego cnoty sławi autor bardzo gorąco. O uzasadnienie tego sądu można posprzeczać się z autorem angielskim. Ale nie podobna zaprzeczyć, że część słuszności tkwi w nim pomimo wszystko.

Za to o wiele bystrzej charkteryzuje Steed istotę państwowości austryackiej. Konstytucya Austryi jest dla niego szykownie skrojonym tużurkiem, który przykrywa nagość biurokratycznego i cesarskiego absolutyzmu. Najsilniejszą ostoją tego absolutyzmu jest dziwaczny parlamentaryzm austryacki, ze swoją instytucyą obstrukcyi, która nie jest niczem innem, jak cichem uznaniem najwyższej władzy panującego, cichą zgodą na to, że jakiekolwiek głupstwa podoba się partyom parlamentarnym urządzać, cesarz i jego rząd czynią zawsze to, co dla państwa jest niezbędnie koniecznem. Wogóle ten ustęp dzieła angielskiego autora należałoby rozrzucić, w przekładzie na wszystkie języki austryackie, wśród wyborców austryackich, aby wiedzieli, jak bystry i bezstronny obserwator pojmuje rolę i „działalność“ w parlamencie ich wybrańców.

Austrya jest krajem kompromisów. Sprawiają one, że ideały i programy partyjne nie mają w niej żadnego znaczenia, bo na co się przyda dzisiaj ułożony program, skoro jutro potrzeba będzie zawrzeć kompromis, który go do góry nogami wywróci. Dla tego cechą życia publicznego Austryi jest, zdaniem Steeda, absolutna jego — **bezideowość.** Sąd twardy. Ale my nie podejmujemy się wcale dowodzenia jego — niesłuszności...

W technice samego urządzenia uderza doprowadzona do nieprześcignionej maestryi sztuka rządu w utrzymaniu między poszczególnymi narodami — **równowagi niezadowolenia.** Spostrzeżenie znakomite, w swojej trafności i lapidarności zaiste angielskie. Rzeczywiście sztuka rządzenia w Austryi polega oddawna na tem, aby wszystkie narodowości i wszyscy obywatele byli jednakowo — niezadowoleni. Jest to sztuka nigdzie poza Austryą nie praktykowana. Ale doświadczenie uczy, że można także i tak rządzić. Jak długo, — to inna kwestya — na którą przenikliwy i bystry Anglik niestety odpowiedzi nie daje.

Parlament jest instytucyą politycznego wychowania, a zarazem instytucyą politycznej — korupcyi. Nie ma w Austryi narodu, lecz są tylko narody. To też jeżeli się tam mówi o narodzie, to ma się zawsze na myśli rządzonych, w przeciwieństwie do — rządzących. A o tych rządzących ma Steed wyobrażenie niepochlebne. Biurokracya austryacka jest dla niego formą bez treści, szematem bez rzeczywistości. Pracuje ona z pilną bacznością na zewnętrzne pozory, ale z — **całkowitą obojętnością na rezultaty tej pracy.** Biurokracya ta stoi jeszcze ciągle na starem stanowisku — justamentu. Policya austryacka i panujący w niej duch są bezpośrednim wynikiem i wyrazem żywej jeszcze teoryi o boskiem pochodzeniu wszelkiej władzy. Policya pruska jest brutalną, rosyjska przekupna, austryacka zaś grzeczna i dyskretna.

Natomiast o oficerze austryackim wyraża się Steed z wielkiemi pochwałami. Woli on go, niż oficera niemieckiego, bo jest bardziej demokratyczny, bliżej żyje z żołnierzami i nie ma tej arogancyi, którą ociekają wręcz jego koledzy z zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej armii. Także i fizyczna sprawność oficera austryackiego podoba się Steedowi.

Arystokrata austryacki jest z reguły prawie zdrowym, na świeżem powietrzu wychowanym egzemplarzem rodzaju ludzkiego, nie obarczonym ani nadmiarem inteligencyi, ani brzemieniem szczególnie kulturalnych upodobań i pasyj. Wśród tych ostatnich jeszcze muzyka najwięcej znajduje wielbicieli u arystokratów austryackich. Zresztą są to ludzie poczciwi, którzy nie wiele pomagają, ale też i nie szkodzą zbytnio. Świat znają więcej z hoteli i dworców kolejowych, niż z książek. Dlatego pojmują go prosto, może aż nazbyt — prosto...

Zresztą Steed rozróżnia między arystokracyą niemiecką i nie — niemiecką w Austryi. Niemiecki arystokrata służy przeważnie do — dekoracyi. Natomiast węgierski, czeski i polski uprawia politykę. Niemiecki tego nie potrafi. Wie o tem i ogranicza się do odsiadywania kilku godzin w roku w pięknej sali Izby panów. Steed cytuje dobrą anegdotę o hr. Czerninie, ojcu dzisiejszego posła austryackiego w Bukareszcie. Otóż poczciwiec ten umierając, miał westchnąć i powiedzieć: „Jeżeli mnie Pan Bóg zapyta, co robiłem przez całe życie, będę musiał odpowiedzieć: O Panie Boże! Strzelałem zające, strzelałem zające, strzelałem zające!“ Wykrzyknik ten umierającego magnata austryackiego charakteryzuje doskonale zdrowy rozsądek jego klasy i jej zdecydowaną niechęć do czynienia zeń praktycznego użytku.

Słuszne i bystry są uwagi Steeda o kościele i duchowieństwie w Austryi. Nie ma państwa równie klerykalnego, jak Austrya. Nigdzie duchowieństwu nie pozostawia się tyle pola i możności działania, co tutaj. Nigdzie jednak duchowieństwo to nie robi mniej i nie znaczy mniej, niż właśnie w — Austryi...

Wniosek ostateczny to wykrycie czterech czynników życia państwowego i czterech narzędzi działania dynastyi: armia, biurokracya, policya i kościół. Uproszczenie to przypomina bardzo dowcip z czasów Bachowskich, że Austrya opiera się na czterech klasach: żołnierzu, który stoi, urzędniku, który siedzi, księdzu, który klęczy, i policyancie, który pełza.

Steed zajmuje się także obszernie rolą żydów wAustryi. Ocenia ją trafnie jako niebywale wielką, ale w gruncie rzeczy poza znane spostrzeżenia Sombarta nie wychodzi.

Absolutyzm w Austryi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

Widoki zwołania parlamentu w ciągu lata są bardzo małe.

Jak donosi korespondencya „Austria“, osobistości, które w ostatnich dniach konferowały z premierem, otrzymały odpowiedź, że **o zwołaniu parlamentu nie ma mowy,** przedewszystkiem ze względu na sesyę delegacyjną i sesyę niektórych Sejmów.

Co się tyczy sesyi parlamentu po sesyi delegacyjnej i sejmowej, rząd tylko pod tym warunkiem byłby gotów je zwołać, gdyby wszystkie stronnictwa parlamentarne a więc także i grupy czeskie złożyły stanowcze i obowiązujące oświadczenie, że pozytywna praca parlamentu będzie możliwa i zagwarantowana.

„N. Fr. Presse“ występuje przeciw tej polityce rządu i oświadcza, że konstytucya wcale nie przewiduje takiej kuracyi parlamentu przez wygłodzenie. Należy się zastanowić nad kwestyą, czy trudności, na jakie napotyka obecny rząd, nie dałyby się usunąć przez rząd inny.

Dziennik ubolewa, że po ostatnich orzeczeniach Trybunału państwowego i administracyjnego konstytucya nie ma ochrony i że rząd wydał ostatnio rozporządzenie, w sprawie kolei bośniackiej, które nie odpowiada nawet wymaganiom paragrafu 14-go.

Ataki Niemców na Austro-Węgry.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 10 kwietnia.

Wielce charakterystycznym dla stosunków niemiecko-austryackich jest gwałtowny **atak „Voss. Ztg.“ na politykę bałkańską Austryi.** W ubiegłym tygodniu odbyła się w komisyi parlamentu niemieckiego dyskusya, w której z okazyi przeniesienia konsula niemieckiego w Belgradzie za sprzeciwianie się bałkańskiej polityce Austryi krytykowano bardzo ostro politykę Ballplatzu. Jak słychać, w dyskusyi wziąć miał udział sekretarz stanu Jagow. W „Voss. Ztg.“ ogłosił wczoraj poseł Gottheim artykuł, w którym wita z zadowoleniem, że Niemcy w sprawie pokoju bukareszteńskiego publicznie usunęły się od polityki bałkańskiej Austryi. — Według brzmienia artykułu, Austrya wobec Serbii i Czarnogóry prowadzi nikczemną politykę i uważa kraje bałkańskie za przedmiot wyzysku.

Jeżeli nie można przeciwnika zniszczyć — oświadcza poseł Gottheim — należy pozyskać go sobie na przyjaciela. Tego Austrya nie zrozumiała i dlatego straciła wpływy nietylko polityczne ale i gospodarcze. Niemcy muszą się starać o zajęcie miejsca Austryi w sprawach gospodarczych na Bałkanie. Gdziekolwiek znajdziemy się na Bałkanie, wszędzie słyszymy skargi na Austryę. Także zastępcy firm niemieckich żalą się, że fabrykanci austryaccy nie umieją wyzyskać sytuacyi, nie stosują się do życzeń konsumentów bałkańskich, nie dostarczają na czas zamówień, wysyłają złe towary, tak, że często agenci austryaccy zwracają się do firm niemieckich. W Albanii naprzykład Austrya wprowadziła się w ten sposób, że zalała kraj agentami, którzy sprzedają losy austryackiej loteryi klasowej, co wywołuje niesłychanie przykre wrażenie wśród ludności albańskiej. Austryackie urzędy pocztowe w Albanii są tak nędzne, że nawet Austryacy posługują się pocztą włoską, chociaż i ta nie jest szczególną.

Budapeszt, 10 kwietnia.

Dzienniki opozycyjne reprodukują wykład, wygłoszony rzekomo przez naczelnego redaktora działu zagranicznego półurzędowej „Nordd. All. Ztg.“, Rottermana, na zgromadzeniu tutejszego „Schulvereinu“. Powiedział on między innemi: Ciągłe zbrojenia doprowadzić muszą państwo do ruiny. Trzeba położyć temu kres. Jedynem trwałem zabezpieczeniem pokoju, jest **usunięcie ogniska niepokoju w Europie tj. monarchii austro-węgierskiej,** którą należy podzielić w sposób, proponowanw przez „Now. Wremja“. Rosya i Francya znalazłyby zaspokojenie swych pretensyj terytoryalnych, a niemieckie kraje zamiast walki narodowościowej mogłyby się cieszyć z dobrodziejstw kultury niemieckiej.

Dzienniki opozycyjne domagają się interwencyi ze strony ambasadora austryackiego.

Rusyfikacyjna działalność gubernatora miasta Mińska.

(Telegr. „N. Ref.“)

Petersburg, 10 kwietnia.

(Pet. ag. tel.) Duma przyjęła interpelacyę, wystosowaną do ministra spraw wewnętrznych, zajmującą stanowisko przeciw zarządzeniom gubernatora Mińska, ograniczającym prawa ludności polskiej do swobodnego posługiwania się językiem ojczystym. Sprawozdawca przedstawił powody wniesienia interpelacyi i przytoczył wypadki, w których policya z polecenia gubernatora Mińska, zażądała od właścicieli restauracyj, cukierń itd., usunięcia napisów polskich i polskich tłumaczeń napisów na pudełkach, workach, serwetach itd. Komisya interpelacyjna poleciła interpelacyę do przyjęcia.

Gen.-gub. Żyliński w Warszawie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 10 kwietnia.

(WAT.) Wczoraj o godz. 12 w południe pociągiem kolei petersburskiej przybył tu nowy generał gubernator warszawski **Żyliński** wraz z żoną. Po powitaniu przez władze warszawskie udał się generał gubernator pod silną eskortą kozaków do soboru, a następnie na zamek, gdzie zamieszkał.

Rosya pr[illegible]

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 10 kwietnia.

(WAT.) Na wczorajszem rannem posiedzeniu Dumy rozpoczęły się obrady nad projektem opodatkowania zboża importowanego z Niemiec do Rosyi, zwłaszcza do Królestwa Polskiego. Obrady są nadzwyczaj ożywione.

Petersburg, 10 kwietnia.

Duma na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawą zaprowadzenia cła na importowane żyto, groch i fasolę w wysokości 30 kop. od puda brutto. Nagłość przedłożenia uznano 155 głosami przeciw 145 i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Poseł **Meyendorff** żądał obniżenia propozycyi o połowę. Tosamo stanowisko zajął poseł **Rodiczew.**

Przedstawiciel ministerstwa handlu sprzeciwił się temu, stwierdzając, że konieczne jest **przeprowadzenie ceł ochronnych przeciw konkurencyi niemieckiej.**

Przewodniczący komisyi rolniczej Mussin Puszkin wskazał na różne cła ochronne w Niemczech, skierowane przeciw Rosyi. W przededniu wielkiej walki gospodarczej nie należy czynić ustępstw. Przedłożenie leży w interesie chłopa rosyjskiego.

Duma przyjęła przedłożenie olbrzymią większością i na propozycyę progresistów uchwaliła formułkę, zwracając uwagę rządu na konieczność poczynienia zarządzeń dla rozwoju rolnictwa, handlu zbożem i młynarstwa, celem potanienia dowozu zboża i mąki do okolic, słabo produkujących.

Wieczorem miała wejść na porządek dzienny Dumy sprawa samorządu dla Królestwa Polskiego.

Odpowiedź mocarstw na notę Grecyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

„Wiener Allg. Zeit.“ donosi: Ambasador angielski, sir Bunsen, ambasador rosyjski, Szebebo, i zastępca francuskiego ambasadora, baron Clauselda, udali się wczoraj kolejno do hr. Berchtolda i wręczyli mu projekt Rosyi, Francyi i Anglii odpowiedzi na notę grecką. Nota wszystkich tych mocarstw jest identyczną.

Wiedeń, 10 kwietnia.

Nota mocarstw trójporozumienia, wręczona wczoraj przez ambasadorów tych mocarstw hr. Berchtoldowi, opiera się przeważnie na nocie, proponowanej przez rząd francuski, w której na życzenie Rosyi dokonano kilka zmian. Mocarstwa oświadczają w tej nocie, że użyją swych wpływów u rządu albańskiego, aby Epiroci otrzymali gwarancyę praw szkolnych, reli-

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

77 (Ciąg dalszy).

— Nie wiem, czy to konieczne, abyś ty szedł ze mną, — rzekła, obawiając się snadź jakiej niespodzianki ze strony męża, któremu jeszcze nie ufała.

— Masz słuszność, — podchwycił skwapliwie. — Zbyt by to było przykre dla mnie, a może i dla ciebie...

— Daj mi więc tylko bilet, że pozwalasz.

Wyrwał kartkę z notatnika i skreślił ołówkiem:

„Pan wie już wszystko. Jeśli niezbędne — zgadzam się“.

— Zaczekam na ciebie na ulicy, — rzekł, podając żonie świstek papieru.

Szepnęła coś jakby „dziękuję“ i zniknęła w bramie. Słyszał skrzypienie drewnianych schodów pod jej krokami, potem stuk otwieranych na pierwszem piętrze drzwi.

— Tak, niech się ruleta kręci, — powiedział prawie głośno i przeszedłszy na drugą stronę ulicy, zaczął chodzić tam i z powrotem. Teraz już zupełnie świadomie starał się nie myśleć bez celu o tem, co się dzieje. Odliczał krokami odległość latarni, a później rachował na pewnej przestrzeni kamienne płyty chodnika. Było mu gorąco: rozpiął płaszcz, kapelusz zsunął na tył głowy.

Czas dłużył mu się w nieskończoność. Poglądał co chwila na zegarek i dziwił się, że dopiero dwie lub trzy minuty upłynęły odtąd, kiedy ostatni raz patrzył na wskazówki. Męczyło go to, więc postanowił zegarka więcej nie wyciągać i przełożył go nawet do innej kieszeni, aby odruchowo zań nie chwycić. Patrzył teraz ciągle na drzwi kamienicy, w której zniknęła jego żona. Gdy przechodząc, mijał ją, oglądał się ustawicznie, aby nie przeoczyć momentu, kiedy będzie wychodzić.

— Czy długo czekałeś? — usłyszał głos za sobą.

Drgnął, jakby ze snu zbudzony i zwrócił się. Przed nim stała pani Zośka.

— Kiedy wyszłaś?

— W tej chwili, kiedy byłeś odwrócony. Nie dojrzałam cię zrazu...

Wzięła go swobodnym ruchem pod ramię i zawróciła ku domowi.

— I cóż? — wykrztusił po chwili przez zdławione gardło.

— Doskonale! — odparła wesoło.

— Jakto?

— Zrobi się wszystko. Odrazu jutro.

— Co?!

Uczuł, że blednie. Stanął na środku chodnika i patrzył na nią rozszerzonemi z przerażenia oczyma.

Pociągnęła go za ramię.

— Pódź-że. Czemu patrzysz? Tak się cieszę. Nawet nie śmiałam się spodziewać, że pójdzie wszystko tak gładko. Dał mi adres lekarza, do którego mam iść popołudniu po orzeczenie, że to ze względu na moje zdrowie konieczne i jutro... No, chodź-że nareszcie!

Butrym nie ruszał się z miejsca. Zatoczył się jeno mimowoli pod wpływem nagłego zawrotu, tak, że się musiał wesprzeć plecami o mur kamienicy, aby nie upaść.

— Zośka! — jęknął, nie zważając na przechodniów, którzy się im już zaczęli przypatrywać.

— No, czego chcesz? Widzę, że znów zaczynasz jakieś komedye, — rzekła tonem naraz zmienionym.

— Nie rób ty tego! — szepnął, jakby nie swoim głosem.

— Czyś ty oszalał? Pójdź, bo ludzie patrzą. Czyś oszalał naprawdę? Miałabym teraz, gdy wszystko tak dobrze się składa...

— Ja nie chcę! Ja nie chcę!

Spojrzała teraz na niego nielitościwie zimnym, nienawistnym wzrokiem.

— Nie chcesz? A! więc robiłeś wszystko, starałeś się niby, niby się godziłeś w nadziei, że mi się to nie uda?

— Tak, — wyznał szczerze.

Żachnęła się nagle od niego.

— Och ty, ty! jak ja ciebie nieznoszę — za to komedyaństwo twoje, za tę nieuczciwość, obłudę, za tę złość twoją wobec mnie!

— Zośka! ja dla ciebie nie jestem zły — —!

— A! nie jesteś zły, a chcesz, żebym zczezła marnie, zginęła, byleś ty tylko postawił na swojem i byleś się cieszył... licznem potomstwem! I otóż ci się nie udało! Znaleźli się na szczęście ludzie lepsi dla mnie od ciebie, obcy ludzie, którzy mi dopomogli: Wanda i ten lekarz młody, co mi w tej chwili więcej okazał współczucia, niż ty przez całe życie.

Krew uderzyła mu do głowy.

— Nie masz prawa tak mówić! Tych ludzi właśnie nic nie obchodzisz i dlatego ci pomagają. Ja jeden jestem ci życzliwy, ja jeden cię kocham — —

— I chcesz mnie zabić dla tego! Och! jakżeż ja cię strasznie nienawidzę, jak gardzę tobą!

— Nie wyzywaj mnie do walki! bo jeszcze i teraz mogę się oprzeć i cofnąć dane, raczej wymuszone przez ciebie pozwolenie.

— Nic nie zrobisz, bo lekarze powiedzą, że to dla mnie konieczne.

— Wezwę innych, zażądam konsylium!

Patrzyła nań w milczeniu, potem wybuchnęła naraz:

— O! zły jesteś! zły! Nie spotkałam człowieka tak złego!

Błysk zapamiętałej nienawiści zaświecił jej w źrenicach.

— Ty! żebym ja widziała, jak ty będziesz zdychał w moich oczach, to by był najpiękniejszy dzień w mojem życiu!

— Za co?

— Żeś mnie sponiewierał, żeś mnie zniszczył, że mnie chcesz dobić...!

Zaniosła się spazmatycznym płaczem.

Skinął na przejeżdżającą dorożkę.

— Siadaj, — rzekł krótko.

Jechali jakiś czas w milczeniu. Butrym po pierwszem, piorunującem oszołomieniu zaczął teraz myśleć spokojniej i jeno smutek po nad wszelkie powiedzenie ciężki i nieznośny przygniatał go coraz bardziej i dławił.

— Stało się. Źle się stało i ja jestem winien, — myślał, choć nie umiał sobie jasno zdać sprawy, gdzie jego wina leży właściwie: czy w tem, ze wbrew wszystkiemu z tak uporczywą nadzieją chciał życie nienarodzonej istoty uratować, czy że taką nie prostą drogę wybrał do tego, czy jeszcze może gdzie indziej?

Przyszło mu na myśl, że jeszcze i teraz mógłby istotnie zakazać — wszak miał prawo! — ale to już doprawdy nie miałoby żadnego celu. Cóż by mu przyszło z tego, gdyby teraz przebojem postawił na swojem? Czy warto? Przecież toby już było tylko znęcanie się nad tą kobietą, gdy wie, że jej odzyskać nie może w ten sposób.

Bezwład ogromny opadł go wraz ze smutkiem.

„Żebym ja widziała, jak ty będziesz zdychał w moich oczach — — —“ zadzwoniło mu w pamięci.

Westchnął głęboko i nerwowo.

— Biedna! Więc ona tak myśli? tak czuje? Biedna...

Oczy znużone i palące go pod wiekami zwrócił na żonę, siedzącą cicho w kącie powozu.

— Zośka...

— Słucham cię, — szepnęła miękko i niemal pokornie.

— Zośka, ja chcę się jeszcze zobaczyć dziś z Podkieckim. Jeśli to istotnie potrzebne..., jeśli nie może inaczej być...

— Rób co chcesz.

W milczeniu dojechali do domu.

(C. d. n.)

gijnych i językowych. Życzenie Epirotów co do odpowiedniego ich udziału w żandarmeryi albańskiej uznaje się za uzasadnione. Dalej oświadczą mocarstwa w Atenach, że gotowe są uwzględnić życzenia co do regulacyi granicy grecko-albańskiej koło Argyrocastro. Koryca zostanie jednak przy Albanii. Co się tyczy wysp, mocarstwa są za odstąpieniem wysp Chios i Mitylene Grecyi, pod warunkiem, że Grecya zobowiąże się wysp tych nie fortyfikować. Inne wyspy, zajęte w czasie wojny, Grecya ma zwrócić Turcyi.

Grecya ma otrzymać gwarancyę praw mniejszości greckich na wyspach, które zwrócone będą Turcyi. Turcya zaś otrzyma gwarancye dla mniejszości mahometańskich na wyspach, które otrzyma Grecya. Neutralność kanału Korfu ma być rozszerzona aż do wybrzeża albańskiego. Zdaje się, że mocarstwa trójprzymierza nie będą czyniły trudności i że w najbliższych dniach ambasadorowie 6 mocarstw wręczą wspólną notę rządowi greckiemu.

Następca tronu niemieckiego — podpora reakcyi.

W Niemczech odbył się w ostatnich tygodniach szereg procesów o obrazę niemieckiego następcy tronu, zakończonych zasądzeniem kilku dziennikarzy na karę więzienia od sześciu tygodni do sześciu miesięcy. Objaw to wielce zastanawiający. Dawniej głośne były w Niemczech procesy o obrazę majestatu, ale od pewnego czasu ustały one zupełnie, a ich miejsce zajęły nieznane przedtem procesy o obrazę następcy tronu, jakby ich przeznaczeniem było wypełnić pewną lukę w życiu publicznem Niemiec. Dokuczliwa krytyka prasy, oczywiście postępowej, jest [redacted]zniejszej mowie cesarza, pro[redacted] o obrazę majestatu były czemś nieuniknionem, jak echo głosu rozlegającego się w lesie. Ale w ostatnim roku ani jednego takiego procesu nie było z tej prostej przyczyny, że cesarz Wilhelm zamilkł — i w ciągu dziesięciu miesięcy nie wygłosił ani jednej większej mowy. Takiego długiego okresu milczenia nie było jeszcze w ciągu całego dwudziestopięciolecia panowania Wilhelma II. W zamian za to tem intenzywniej zajął swoją osobą opinię publiczną następca tronu. Enuncyacye jego czysto osobistej natury, stały się coraz częstsze i głośniejsze i wywołały ostrą krytykę żywiołów postępowych.

Znany publicysta niemiecki v. Gerlach, nawiązując w wiedeńskim dzienniku „Die Zeit“ do ostatnich procesów o obrazę niemieckiego następcy tronu, przypomina, że już jako dwudziestoletni młodzieniec, młody dziedzic tronu Hohenzollernów wygłosił mowę, która narobiła dużo wrzawy. Było to wówczas, kiedy ojciec jego, zirytowany rewelacyami pism socyalnodemokratycznych o prywatnem życiu przyjaciela swego Kruppa, z niepohamowaną gwałtownością zgromił socyalistów. Idąc za przykładem ojca, następca tronu, skorzystał ze sposobności, gdy deputacya robotników w miejscowości śląskiej Oels, przybyła do niego z hołdem, i w przemowie do tej deputacyi nazwał publicznie socyal-demokratów „nędznikami“. Zdarzenie to dostarczyło Beblowi tematu do jednej z najwspanialszych jego mów w parlamencie niemieckim. W mowie tej wódz socyalistów skarcił energicznie „młodego panicza“ za ton, w jakim wyraził się o socyalistach, zanim sobie jeszcze zdobył prawo do tego zasługami około państwa.

Od tej chwili następca tronu wystrzegał się dość długo publicznych wystąpień. Zajmował się, jak wszyscy Hohenzollernowie, przeważnie sprawami wojskowemi, sportem i myśliwstwem. O jego sukcesach myśliwskich słyszano nawet bardzo wiele. Tylko czasami przedostawały się do prasy wiadomości o politycznych przekonaniach następcy tronu, wiadomości, które w kołach postępowych budziły zaniepokojenie. Nie sprawił więc już nikomu niespodzianki następca tronu, gdy przed kilku laty w Królewcu oświadczył, że stoi na stanowisku „rdzennej“ niemczyzny i zasadniczo jest wrogiem wszelkich tendencyj „międzynarodowych“. Wiedziano, co to znaczy; użyty bowiem przezeń wyraz: „völkisch“ ma w Niemczech charakterystyczne, szowinistyczne znaczenie, gdyż używany jest w eneuncyacyach najzawziętszych Wszechniemców i wyznawców skrajnych teoryj o rasowości.

Znamiennem było także, że następcę tronu łączyły dość ścisłe stosunki z panem Limanem, redaktorem „Leipziger Neueste Nachrichten“, wyznawcą najbardziej wojowniczego kierunku wszechniemieckiego, osobistością o charakterze cokolwiek zawiłym, co wynika choćby z tego, że jest zacietrzewionym antysemitą mimo swego pochodzenia żydowskiego, które przypadkiem podczas pewnego procesu prasowego wyszło na jaw. Następca tronu nie omieszkał okazać swej sympatyi dla polityki szowinistycznej, propagowanej przez Limana w czasie przesilenia marokańskiego. W owym czasie konserwatysta v. Heydebrand zaatakował w parlamencie gwałtownie politykę pokojową Bethmana, z którą się cesarz solidaryzował. — Gdy Heydebrand zakończył swą mowę wśród gromkich oklasków konserwatystów i antysemitów, wtedy i następca tronu, który w swej loży przysłuchiwał się uważnie tej mowie, przyłączając się do auplauzu, zademontrował solidarność z jej treścią. Od tego czasu też Wszechniemcy i antysemici zaczęli go uważać za „swojego“ w zupełności.

W roku 1913 enuncyacye polityczne następcy tronu stały się coraz częstszemi. Oto w liście, wystosowanym do kanclerza, poddał on krytyce pojednawczą politykę cesarza w sprawie welfickiej. List ten dostał się do „Leipziger Neueste Nachrichten“. W jaki sposób się to stało, dotychczas nie docieczono. Następca tronu znajdował się wtedy właśnie na urlopie gdzieś w Alpach. Musiał jednak natychmiast przerwać urlop i udać się w towarzystwie przybocznego adjutanta cesarza do Berlina, gdzie między ojcem a synem miało dójść — jak brzmią pogłoski — do poważnej scysyi. Następca tronu nie dał widocznie wpłynąć na siebie, obstawał dalej przy swojem stanowisku, co okazało się podczas afery saverneńskiej. Podczas gdy opinia niemiecka zawrzała oburzeniem na generała Deimlinga za samowolne zaprowadzenie poniekąd dyktatury wojskowej i na pułkownika Reutera za aresztowanie niewinnych osób — następca tronu stanął po ich stronie, komunikując im telegraficznie swe uznanie, wyrażone w burszowskim tonie. Telegramy te rozjątrzyły opinię liberalną i postępową i wywołały ostrą kampanię prasową przeciwko następcy tronu. Niewątpliwie wskutek tej kampanii nastąpiło nagłe przeniesienie następcy tronu z jego dotychczasowego garnizonu do Berlina, do wielkiego sztabu generalnego. Przeniesienie to miało wprawdzie wszelkie pozory awansu, ale nagłość jego kazała się domyślać powodów nietylko ściśle wojskowych. Następca tronu, żegnając swój pułk, wystosował doń rozkaz, dyszący wojowniczością. Po tym apelu do wojska rozległy się również głosy krytyki.

W Berlinie zbliżył się następca tronu do najreakcyjniejszych kół junkierskich i nie taił bynajmniej, że solidaryzuje się z ich przekonaniami. Zaufanym jego doradcą w sprawach politycznych stał się konserwatywny poseł do Sejmu pruskiego, v. Oldenburg-Maltzahn, typ zacofanego junkra pruskiego, proklamujący publicznie, że cesarz ma prawo do rozpędzenia parlamentu i że zamach stanu jest pożądany.

Wobec takich przekonań i takich doradców następcy tronu, nic dziwnego, że postępowe Niemcy z wielkim niepokojem spoglądają w przyszłość polityki państwa niemieckiego, państwa, w którem korona ma tak wielką przewagę nad parlamentem i w przełomowych chwilach tak wiele zależy od osobistego zdania monarchy.

Kronika rzymska.

Rzym, 6 kwietnia.

(Wielka fala obcych. — Marzo pazzo. — Fałszywe sądy o kl[illegible] rzymskim. — Rozwój ruchu turystycznego. — 40.000 pokojów dla obcych. — Miasto rzekomo urzędnicze. — Kongres kobiet.)

(R.) Sezon w pełni! Stolica na 7 wzgórzach gości co najmniej 20.000 obcych, a na święta przybędzie dopiero „gros“ turystów. Przez Corso pędzą automobile, na Pincio odbywa się olbrzymi popis i przegląd strojów, w jadalniach hotelowych toczą się rozmowy we wszystkich językach świata. — W galeryach, w kościołach, dokoła pomników i budowli, widać gromady owych sumiennych, a raczej pedantycznych turystów, którzy muszą choćby jedno tylko spojrzenie rzucić na każdą rzecz, zanotowaną w przewodniku. W handlach starożytności tłoczą się dwa rodzaje kupujących. Jedni z naiwną łatwością nabywają to, co ich na chwilę zajmie, drudzy, uważający się za szczwanych znawców, tracą dnie całe, zanim kupią drobny jakiś „antyk“. Z reguły i jedni i drudzy padają ofiarą pomysłowego handlarza. Przewodnicy, tłómacze, okolicznościowi aferzyści, a wreszcie żebracy, narzucają się obcym.

Słońce nie bardzo szczodrze darzyło nas ciepłem i światłem w marcu. Nie bez powodu Rzymianie powiadają: „marzo pazzo“, to znaczy: „marzec waryat“. Ale i w pierwszych dniach kwietnia jest nie o wiele lepiej. I na to ma Rzymianin swój aforyzm, powiadając: „Suo tempo“ — na wszystko przychodzi czas. Przyjdzie pogoda, a tymczasem przechadzamy się pod parasolami. Ludzie z północy wyobrażają sobie, że marzec jest idealną porą do pobytu w Rzymie. Przyjeżdżają tedy nad brzegi Tybru, mokną i marzną, wymyślając sobie nawzajem, że zostali w pole wywiedzeni. Otóż dobrze jest odłożyć podróż do kwietnia, który tutaj ma wszystkie powaby środkowo-europejskiego maja.

Ludzie z północy sądzą dalej, że w lipcu upały rzymskie są poprostu zabójcze. Tak wcale nie jest. Gdyby ci wszyscy obcy przybysze, którzy obecnie zajmują wszystkie pokoje 80 hoteli pierwszego i drugiego rzędu, tudzież 90 pensyonatów — gdyby ci „forestieri“ wiedzieli, jak pięknem i przyjemnem jest lato rzymskie w pierwszej połowie swojej, toby nie wyjeżdżali z Rzymu prawie zaraz po świętach wielkanocnych, lecz rozgościliby się tutaj na dłużej. Ale świadomość tego faktu wzmaga się widocznie, choć powoli, gdyż sezon obcych coraz bardziej przeciąga się ku letniej porze, prócz tego zaś jesień rzymska zyskuje coraz więcej lubowników.

Jakie rozmiary przybiera w Rzymie ruch obcych, świadczy sprawozdanie, wydane co dopiero przez „Associazione Movimento Forestieri“. — W roku 1871 posiadał Rzym zaledwie 24 hotele i pensyonaty; w 1880 r jeszcze tylko 30. Do roku 1890 liczba hoteli nie zwiększyła się, natomiast było już 30 większych pensyonatów. W r. 1900 posiadał Rzym 47 hoteli i 34 pensyonaty, w 1910 roku liczba hoteli wynosiła 74, pensyonatów 71, obecnie mamy tu 82 hotele i 88 pensyonatów. — Z wielu prymitywnych starodawnych zajazdów powstały wielkie nowoczesne hotele, wyposażone we wszystkie ulepszenia techniczne. W roku 1870 miał Rzym dla obcych 8000 pomieszczeń, wliczając w to również tak zwane pokoje umeblowane, obecnie liczba ta podniosła się do 40.000.

W pełni sezonu wszystkie te pokoje są stale zajęte. Na porę wielkanocną trzeba w lepszych hotelach i pensyonatach zamawiać sobie pokoje naprzód i to nie w ostatniej chwili. W czasie tym fala obcych ciągle przepływa przez Rzym. Zaledwie opuści pokój hotelowy jeden turysta, zjawia się natychmiast jego następca. To jest haracz, który nowoczesnemu Rzymowi składa świat cały. Gdy odpływa fala turystów z północy, napływa nowa fala przejezdnych, którzy wracają z Egiptu i ze wschodu. Poza tem w Rzymie znajduje się zawsze, bez względu na porę roku, tylu obcych, że nie można właściwie mówić o martwym sezonie.

Obecnie Rzym czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom turystów. Ci obcy, którzy tutaj niejako stale mieszkają, mogą utyskiwać na rozliczne niedogodności, na zacofanie w rozmaitych sprawach — ale przygodni turyści w hotelach i pensyonatach mają wszelkie wygody. Te hotele luksusowe ze swoją klientelą międzynarodową, zawsze zamożną, ale nie zawsze kulturalną, stanowią dziwny kontrast z powagą majestatyczną wiecznego miasta. Człowieka, znającego dzieje Rzymu i odczuwającego dostojeństwo tej stolicy, razi może rozdźwięk chwili, gdy wraca z Watykanu, albo z Colosseum do „Grandhotelu“, tonącego w jaskrawej powodzi światła elektrycznego.

Ale Rzym gwałtownie „modernizuje się“ i to czasami w sposób, o którym nie wiedzą sami Rzymianie. Ale wiedzą zato obcy korespondenci. I tak jeden z nich zawiadomił swoich ziomków o fakcie, jakoby Rzym był miastem urzędników. Jeżeli — pisze ów korespondent — zapytasz w Londynie panią, lub pannę, czem zajmuje się jej mąż, lub brat, otrzymasz odpowiedź: „Chodzi do City“. A chodzić do City znaczy w Londynie tyle, co załatwiać najrozmaitsze interesy — prócz zajęć urzędniczych. Natomiast Rzymianin ze stanu średniego „chodzi do urzędu“. Na tem tle rozpisuje się wcale obszernie ów korespondent o biurokratyczności Rzymu. Czy tak jest rzeczywiście? Ano — Rzym oczywiście ma urzędników, ale ma ich także Paryż, Wiedeń i każda inna stolica. Mówić, jakoby Rzym był miastem „par excellence“ urzędniczem, jest grubą przesadą. — Ale trzeba w Rzymie coś nowego odkryć, więc korespondent odkrył biurokratyzm.

Wracając do „Associazione Movimento Forestieri“, notujemy, że towarzystwo to urządziło szereg przedsiębiorstw artystycznych i sportowych, które bardzo dobrze się powiodły. Ono też dało inicyatywę do kilku naukowych i socyalnych kongresów międzynarodowych. Należy do nich mający się tutaj odbyć międzynarodowy kongres kobiet, który z pewnością wypadnie dobrze, gdyż obecnie już nadeszło 1500 zgłoszeń.

Wielki Piątek.

U stóp krzyża stoi Macierz,
Z warg jej płynie cichy pacierz,
Rwie się dusza zakrwawiona, —
Tam na krzyżu Chrystus kona!

Dookoła ciemność głucha,
Idzie zamęt i noc ducha,
Ginie ludzkość zrozpaczona, —
Tam na krzyżu Chrystus kona!

Grom uderza, świat truchleje,
Grzebiąc Wiarę i Nadzieję!
Znika Miłość uskrzydlona, —
Tam na krzyżu Chrystus kona!

Bok przebity, krwawe wargi,
Lecz nie słychać żadnej skargi,
Myśl do Boga podniesiona, —
Tam na krzyżu Chrystus kona!

Płacze Macierz, uczniе płaczą,
Wierne serca tchną rozpaczą,
Obok, pluje czerń zbieszona, —
Tam na krzyżu Chrystus kona!

I wzniósł oczy na niebiosa,
Łez w nich krwawych świeci rosa
I mknie dusza wyzwolona, —
Tam na krzyżu Chrystus kona!

Or-Ot.

KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia.

Wielki Piątek. Dzień ten poświęcony rozpamiętywaniu męki Pańskiej. Po nabożeństwie porannem rozpoczyna się obchodzenie grobów.

Za dawnych czasów mężczyźni i kobiety, odwiedzający groby, na znak żałoby przybierali się czarno. Wedle kroniki ks. Kitowicza za panowania Augusta III groby były często urządzane jako misterya, wyobrażające dzieje starego i nowego Testamentu. U grobu w kollegiacie w Warszawie wartę odbywało wojsko piesze, a u św. Trójcy artylerya konna. Po południu w miastach i po wsiach zaczynały się procesye, podczas ktrych obchodzono stacye męki Pańskiej. Procesye te odbywają się i teraz, a jedną z takich uroczystych procesyj jest procesya w ogródku OO. Reformatów w Krakowie przy ołtarzykach Męki Chrystusa.

W Krakowie zwiedzanie grobów odbywa się bardzo uroczyście. Publiczność tłumnie przez Wielki Piątek i Sobotę zwiedza kościoły i modli się u grobu Chrystusa. Panie zbierają składki po kościołach na cele dobroczynne.

Grzechotki. Narzędzie to, którego używają przy ceremoniach kościelnych w Wielki Czwartek, aż do rezurekcyi w Wielką Sobotę, jest zrobione z drzewa, w którem cienka deszczułka obracając się na walcu drewnianym, pokarbowanym także, czyni donośne terkotanie. Im tężej deszczułka do walca przylega, tem głośniejszy czyni się łoskot. Wyrabiają grzechotki chłopcy, malując na drzewie rozmaite desenie. Grzechotki sprzedawane są na placach targowych, gdzie je chętnie kupują dla małych dzieci.

Grzechotka, czyli inaczej klekotka kościelna większa jest od wyrabianych do zabawy. Osadzona na kółkach jak taczki, dla łatwiejszego toczenia jej po ulicy około kościoła, używana była za czasów polskich i oznajmiała ludowi nabożeństwo. Klekotki używane bywają podczas obrzędów kościelnych, kiedy zamilkną dzwony — na śmierć Chrystusa.

Muzyka kościelna. W pierwsze święto Wielkanocne odśpiewa „Kółko śpiewackie nauczycieli ludowych“ w kościele św. Barbary o godz. 11-tej rano mszę Teodora Delá Husch, oraz szereg pieśni wielkanocnych.

W drugie święto w kościele O.O. Reformatów o godz. 10½ rano.

Ruch przedświąteczny na kolei. Od dnia wczorajszego ruch na kolejach zwiększył się znacznie, to też dyrekcya kolei puściła kilka nadzwyczajnych pociągów. Mimo to wszystkie pociągi są przepełnione, a podróżni muszą się tłoczyć w korytarzach i przedziałach. Emigracya prawie zupełnie ustała, widocznie robotnicy przez święta chcą pozostać w domu. Po świętach jednak ruch emigracyjny zwiększy się znacznie i będzie trwał do końca kwietnia, jak co roku.

W powrotnej drodze z Prus powróciło wczoraj 14 wynędzniałych robotników i kobiet z dziećmi, którym rozdano żywność i wolne karty jazdy do miejsc przynależności.

Krakowskie Banki komunikują nam, że dzisiaj, w Wielki Piątek biura ich i kasy otwarte będą dla publiczności tylko do godziny 1 w południe, w Wielką Sobotę zaś do godz. 12 w południe.

Loterya spożywcza. W parku Krakowskim w pawilonach restauracyi odbyła się wczoraj po południu doroczna loterya spożywcza, urządzona na dochód zakładu św. Jadwigi. Stoły zastawiono suto pięknymi fantami, a szczęśliwcy unosili wygrane z uśmiechem zadowolenia. Publiczności zebrało się bardzo wiele.

Z teatru ludowego dziennikarzy krakowskich, którego otwarcie stanowi tak doniosły fakt w życiu kulturalnem szerokich warstw ludności Krakowa, przynosi szereg zdjęć i podobizn Nr 15 „Nowości Illustrowanych“. Obok tego znajdujemy tam doskonały wybór obrazków i artykułów, ilustrujących i oświetlających ważniejsze wypadki tygodnia, zarówno na ziemiach polskich, jak na całym świecie, jak: zdjęcia z obu zjazdów chłopskich w Krakowie, ostatnie chwile parlamentu austryackiego, zjazd muzeologów, jubileusz u wioślarzy warszawskich, straszna katastrofa samochodowa w Warszawie, tragiczny pojedynek w Leoben, ze sportu nożnego w Krakowie itd. Nadto numer ten jako świąteczny obejmuje wiele zajmującego materyału literackiego i obrazkowego.

Zabawa ludowa na „Rękawce“, urządzana co roku na Krzemionkach podgórskich, odbędzie się i tego roku w trzecim dniu świąt, o ile dopisze pogoda. W razie deszczu, zabawa odłożoną będzie na pierwszą niedzielę pogodną. Na zabawie tej gromadzą się corocznie tłumy publiczności krakowskiej i podgórskiej.

Z krak. klubu szermierzy. Jak już donosiliśmy, w dniach 4 i 5 b. m. z inicyatywy dra Wołkowickiego, prezesa K. K. S. i dra Bielawskiego, odbył się w Krakowie turniej szermierczy o mistrzostwo Galicyi. Wzięli w nim udział najwybitniejsi szermierze, grupujący się w wojskowych i cywilnych klubach szermierczych w Galicyi.

Wyniki turnieju były znakomite. Jak częściowo z komunikatów wiadomo, osiągnięto świetne rezultaty, przyczem wymienić trzeba porucznika Koppa, jako zwycięzcę o mistrzostwo na floretу, dr Pappée o mistrzostwo na szable. Drugie nagrody uzyskali pp. Ader i Hrebenda z K. K.S., dalsze pp. inż. Poźniak i dr Stoegbauer, obaj ze Lwowa.

Na zakończenie turnieju odbyła się w niedzielę 5 b. m. wieczorem uroczysta akademia, o której już pisaliśmy. Po akademii urządził K. K. S. bankiet w salach Starego Teatru, na który zaproszono członków wszystkich klubów szermierczych lwowskich i klubu oficerskiego. Podczas uczty wygłoszono szereg toastów na cześć zwycięzców i gości.

W sprawie odnowienia wieży Maryackiej zbierze się komisya w magistracie krakowskim zaraz po świętach i poweźmie odpowiednie uchwały w sprawie zniszczonych chorągiewek.

Roboty wiosenne w parkach krakowskich. W parkach miejskich wre robota. Robotnicy i robotnice pod kierunkiem ogrodników miejskich grabią i przekopują trawniki, zasiewając je trawą. Aleje i drogi zostały oczyszczone i posypane piaskiem. W parku Krakowskim uporządkowano już w zupełności trawniki i dróżki. Wykończa się tylko nowe place tenisowe. Zaznaczyć należy z ubolewaniem, że staw w parku Krakowskim został spuszczony, a błoto i odpadki, wrzucane do dołu stawowego, gniją, powodując niemiłą woń.

W parku dra Jordana w pogodne dni zabawia się młodzież na boiskach, a amatorzy tennisa rozgrywają partye na odnowionych placach. W ogrodzie miejskim w Dębnikach uporządkowano także klomby i drogi.

Niemczyzna bez końca. Otrzymaliśmy następującą kartkę pocztową: „Hermann Schinagel, Gorlice 3-te Maigasse Nr. 26“.

Szpieg rosyjski przed sądem. Przed trybunałem karnym w Krakokie odbyła się wczoraj, jak już donieśliśmy, rozprawa o zbrodnię szpiegostwa przeciw 20-letniemu Wacławowi Krskowi, urodzonemu w Tarnopolu, pryw. uczniowi VII kl. gimn., przynależnemu do gminy Peklo w Czechach. Według aktu oskarżenia obwiniony z końcem czerwca z. r. wyjechał do Warszawy, zgłosił się w tamtejszym sztabie i zaofiarował usługi szpiegowskie. Rotmistrz Nikolni przyjął Krseka, dał mu instrukcyę szpiegowską i zadatek 40 rubli. W instrukcyi zlecono między innemi obwinionemu także szpiegostwo wojskowe i wybadanie, kto i którędy przewozi do Rosyi brauningi. Relacye miał Krsek wysyłać z Krakowa do Warszawy pod umówionym adresem: „Otto Schopp, Krakowskie Przedmieście l. 51“.

Obwiniony bawił także w Kaliszu, gdzie zetknął się z pewnym generałem rosyjskim i otrzymał polecenie szpiegostwa wojskowego w Poznańskiem, badania przebudowy fortów nad Wartą około Poznania. Według aktu oskarżenia, obwiniony usiłował nakłonić do zbrodni szpiegostwa w Krakowie także Józefa Lubelskiego.

Obwiniony tłomaczył się na rozprawie, że szpiegiem został z braku środków do życia. Wyjechał do Warszawy i tam zgłosił się do sztabu. Udał się także do Kalisza i tam otrzymał od pewnego rosyjskiego generała 25 rubli za oddanie różnych usług szpiegowskich w Poznaniu. Obwiniony przeczył, jakoby uprawiał szpiegostwo w Austryi. W Poznaniu miał szpiegować biuro wywiadowcze pruskie, obserwować wchodzące tam i wychodzące osoby, wreszcie donosić, która z pośród tych osób wyjeżdża do Królestwa Polskiego.

Przesłuchano w dalszym ciągu rozprawy kilku świadków, którzy wyjaśnili różne szczegóły, odnoszące się do osoby oskarżonego.

Nadmienić należy, że przy obwinionym po aresztowaniu znaleziono szereg adresów różnych osób, w Warszawie, z któremi miał się porozumiewać, i kopie planów regulacyi Wisły w Krakowie. W Granicy miał się Krsek spotykać z rotmistrzem Nikolnim.

Na rozprawie byli obecni w charakterze znawców kapitanowie tutejszego sztabu pp. Rybak i Morawski.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj, Ajdukiewicz, oskarżał prokurator, dr Marowski.

Zabity podczas zabawy. Na polach rakowickich zdarzył się wczoraj rano straszny wypadek, którego ofiarą padł 14-letni Józef Soja, uczeń III klasy wydziałowej. Grupa chłopców wybrała się na wały w Rakowicach. Podczas zabawy wyjął z kieszeni pistolet flobertowy Józef Soja i zaproponował 13-letniemu Stefanowi Skotnickiemu, by go sobie kupił. Podczas przetargu nabili pistolet i poczęli mierzyć do wału. Skotnicki wyrwał z ręki Soji pistolet i strzelił w stronę przekopy. Po strzale Soja postąpił kilka kroków i padł na ziemię. Strzał ugodził go w serce. Ranny wstał jeszcze, poczem stracił przytomność i padł na ręce kolegów. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon wskutek rany postrzałowej w serce.

Zwłoki ofiary strasznego wypadku przewiozła trupiarka do zakładu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcya zwłok.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj rano Józefa Hajduczka i Edwarda Fefera, znanych rzezimieszków, pod zarzutem włamań, dokonanych w ostatnich dniach na Kazimierzu. — Do mieszkania Mojżesza Scharfa przy ul. Agnieszdi l. 1 włamali się wczoraj dotąd niewyśledzeni sprawcy i skradli przedmioty wartości kilkudziesięciu koron. — Do policyi krakowskiej nadeszły listy gończe z Morawskiej Ostrawy za młodzieńcami, którzy mieli dokonać włamania do sklepu z futrami i skradli futer wartości 8.000 K.

Inwestycye miejskie w Podgórzu. Dzięki funduszom, uzyskanym przez gminę podgórską od rządu i kraju na inwestycye, rozpoczną się zaraz po świętach roboty około naprawy dróg, mocno zniszczonych przez zeszłoroczne deszcze i wylewy. Główne naprawione będą drogi w dzielnicy Zabłocie i biegnące w kierunku dzielnic krakowskich, położonych po prawym brzegu Wisły. Przy tych robotach znajdzie pracę kilkudziesięciu robotników, którzy teraz przymierają z głodu. Oddzielnie od tych robót magistrat prowadzić będzie w dalszym ciągu budowę kanałów i przeprowadzi wodociągi w ulicach, w których jeszcze ich niema.

Jeszcze na wiosnę rozpocznie się budowa nowej strażnicy pożarnej na placu Serkowskiego u wylotu plant. — Budowa gimnazyum podgórskiego na Krzemionkach prowadzona jest w dalszym ciągu i jest nadzieja, że nowy gmach zostanie wykończony zupełnie z końcem jesieni.

Tuchów, 9 kwietnia. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki tutejszy pocztmistrz Stahlberger. Kula przeszła przez mózg, wysadzając z oprawy oba oczy. Denat podaje jako powód samobójstwa złe stosunki rodzinne i finansowe, które doprowadziły go do zupełnej ruiny. ruiny. Stan ten był wynikiem życia nad stan.

Stahlberger już od kilku miesięcy zasuspendowany, pozostawał pod śledztwem karno-sądowem o nadużycia swego urzędowania. Denat pozostawił wdowę i pięcioro dzieci.

Ze świata.

Stan Skarbu narodowego. Z Paryża piszą nam: Komisya nadzorcza Skarbu narodowego ogłosiła sprawozdanie za rok 1913, które wykazuje szczegółowo stan tego funduszu publicznego. Przychody były następujące:

Składki, złożone w kom. nadzorczej	fr.	505·—
Odsetki od funduszów	„	14.468·37
Inne dochody	„	54·11
Składki z Ameryki	„	3.706·84
Skarb i odsetki z r. 1912 . . .	„	332.374·68
Skarb wynosi w całości	fr.	351.109·00
Wydatki w roku 1913 wyniosły .	„	137·55
Obecnie Skarb narodowy wynosi .	fr.	350.971·45

Sprawozdanie komisyi nadzorczej podpisali: prezes Z. Laskowski, wiceprezes E. Korytko, skarbnik J. Gałęzowski, sekretarz W. Gasztowtt.

Otwarcie wystawy Tow. „Rzeźba“ odbyło się wczoraj w Warszawie w pałacu Tow. „Zachęty sztuk pięknych“. Wystawa obecna obejmuje kilkadziesiąt okazów sztuki rzeźbiarskiej: Dunikowskiego, Ostrowskiego, Szczepkowskiego, Broyera, bar. Puszeta i innych. Całość wystawy przedstawia się bardzo intersująco. Zwraca zwłaszcza uwagę „Chrystus“ Broyera.

Szkoła lotnicza w Warszawie. Ministeryum wojny nabyło od ks. Lubomirskiego zabudowania b. Awiaty na polu mokotowskiem za 40.000 rb. W zabudowaniach tych pomieścić się ma nowo sformowany oddział szkoły lotniczej. Szkoła ta różnić się będzie od sewastopolskiej i gatczyńskiej tem, że oddział warszawski tworzyć będą nie uczniowie-lotnicy, lecz 20 pilotów oficerów, z odpowiednią liczbą szeregowców. Będą oni mieli do rozporządzenia 48 aparatów lotniczych dwóch systemów: „Newporta“ i „Farmana“ z motorami systemu „Gnom“. Wzloty na polu mokotowskiem w tych dniach mają się rozpocząć. Lotników obowiązuje przepis, ażeby każdy z nich przebył w przestworzach nie mniej, niż 6 godzin w ciągu miesiąca.

Sprawa ord. Bispinga. Z Warszawy telegrafują: Czynności przygotowawcze do rozprawy ord. Bispinga są w pełnym biegu. W liczbie świadków są między innymi: adw. przys. Jan Hebdzyński, Kazimierz Janikowski, wicekonsul angielski w Brukseli Madel Stoks, wicegubernator grodzieński Włodzimierz Stolarow, adw. przys. Leonard Tallen-Wilczewski, Eustachy ks. Sapieha, Konstanty ks. Światopełk-Czetwertyński, lotnik belgijski Piotr baron de Caters, Aleksander ks. Drucki-Lubecki, Ksawery ks. Drucki-Lubecki, Marya ks. Drucka-Lubecka (wdowa po Władysławie) i Marya ks. Drucka-Lubecka (wdowa po Zdzisławie).

Jubileusz polskiego artysty pedagoga. Jeden z najbardziej zasłużonych na niwie polskiej pedagogii muzycznej, artysta śpiewak i profesor szkoły śpiewu w wiedeńskiem konserwatoryum, Mieczysław Horbowski, obchodził w tym roku jubileusz 45-letniej działalności artystycznej i pedagogicznej. Data jubileuszowa przypadła w dniu 19 b. m., grono przyjaciół i wielbicieli prof. Horbowskiego postanowiło jednak uczcić ją wielkim koncertem, który odbędzie się w jesieni b. r. w Wiedniu. Współudział w koncercie, który będzie niezawodnie wymowną manifestacyą uznania dla zasłużonego artysty za półwiekową pracę jego, przyrzekli tacy wybitni artyści jak Battistini, Ondrziczek i Alfred Grünfeld. Prof. Horbowski zaprodukuje na tym koncercie ansambl swoich uczniów, z których całe szeregi już zajmują wybitne stanowiska w pierwszorzędnych operach.

Polska na międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecyi. W dniu 15 kwietnia otwarta będzie w Wenecyi doroczna międzynarodowa wystawa sztuki, w której, jak wiadomo, cały świat cywilizowany bierze udział. W wystawach dotychczasowych artyści nasi byli zawsze rozproszeni w pawilonach i salach różnych państw, przedewszystkiem Austryi, Rosyi i Francyi. W tym roku po raz pierwszy, i to z inicyatywy samego kierownika wystawy, Polska otrzymała własną salę, jedną z najpiękniejszych, w głównym pawilonie wystawców. Artyści polscy wystąpią zatem wspólnie, jako całość organiczna. Urządzeniem polskiego działu w Wenecyi zajęło się krakowskie Stowarzyszenie „Sztuka“, pod kierunkiem prof. Teodora Axentowicza, czyniąc wszystko możliwe, abyśmy w turnieju powszechnym byli dobrze reprezentowani. Sztuce polskiej w Wenecyi uczyniono jeszcze ten wyjątkowy awans, iż koszta przesyłki przejęła na siebie dyrekcya wystawy.

Wystawa szkolna. Z Wiednia piszą 8 b. m.: Wczoraj w lokalu centralnej dyrekcyi wydawnictwa książek szkolnych otwarto specyalną wystawę środków naukowych i poglądowych wydawnictw książek szkolnych w Wiedniu i Pradze. Wystawa ta z Wiednia przewieziona będzie do Lipska na wielką międzynarodową wystawę przemysłu księgarskiego i grafiki. Interesującym jest zbiór podręczników, używanych w szkołach austryackich niemieckich, polskich i czeskich od ostatnich lat 18 wieku, interesującym zbiór akwarel i obrazów olejnych, które w książkach szkolnych dzisiejszych są reprodukowane. Dział polski opracowany jest na wystawie bardzo starannie.

Sensacyjne wzloty we Wiedniu. Z Wiednia piszą 7 b. m.: W niedzielę i poniedziałek wielkanocny, popisywać się będą w Wiedniu dwaj najmodniejsi w ostatnich czasach awiatycy francuscy: bar. Pasquier i kapitan Bonnet. Bar. Pasquier, 27-letni mężczyzna, człowiek o milionowej fortunie, jest lo-

tnikiem z amatorstwa. Wsławił się ostatnio mistrzowskiem wykonywaniem t. zw. „looping the loop", wstecz głową w dół. Kapitan Bonnet znów w wysokości 400 metrów wykonuje skok z aeroplanu i przy pomocy spadochronu dostaje się na ziemię. Wiedeń jest pierwszym etapem tournée lotników, którzy dotychczas popisywali się jedynie we Francyi.

Samobójstwo w kawiarni. Z Wiednia donoszą 7 b. m.: Dziś rano w jednej z kawiarń w śródmieściu odebrał sobie życie nadradca rachunkowy w ministerstwie rolnictwa, Wilhelm Blaschek. Blaschek liczył lat 50, był Niemcem, rodem z Galicyi.

Rozszerzenie praw kobiet zamężnych w Rosyi. W dniu 25 z. m. uzyskała zatwierdzenie cara ustawa, rozszerzająca prawa kobiet zamężnych w Rosyi. Odtąd kobiety zamężne nie mieszkające z mężem, mogą swobodnie rozporządzać majątkiem własnym, odziedziczonym i zarobkowym i mają prawo otrzymywać paszporty na własne imię bez zezwolenia męża.

Zmarli.

Franciszek Karol Herteux, starszy radca kolei państwowych w ministerstwie kolejowem, zmarł w Wiedniu w dniu 8 b. m. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie z dworca kolejowego w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 4 po południu.

Zygmunt Kolasiński, nauczyciel, zmarł w Tarnobrzegu. Był to dzielny pracownik i organizator na niwie społecznej i oświatowej. Związany przyjaźnią z chłopem-poetą, F. Kurasiem, wydał kilka tomików jego poezyj. Jego to zabiegom zawdzięczać należy przyjście do skutku kupna zagrody dla Kurasia jako daru od narodu.

Z kalendarza. W piątek dnia 10 kwietnia: Ezechiela pr. i Mak.

Wschód słońca dnia 8 kwietnia o godzinie 5 m. 01; zachód o godzinie 6 m. 23; długość dnia godzin 13 minut 22.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę: „Zaczarowane koło".
W poniedziałek po południu: „Pani prezesowa"; wieczór: „Car Aleksander I."
We wtorek: „Hamlet".

Repertuar teatru ludowego w Parku Krakowskim.

W niedzielę o godzinie 4 po południu: „Krowoderskie zuchy"; o godzinie 8 wieczór: „Wojna z babami".
W poniedziałek o godzinie 4 po południu: „Krowoderskie zuchy"; o godzinie 8 wieczór: „Wojna z babami".
We wtorek: „Krowoderskie zuchy".
We środę: „Wojna z babami".
We czwartek: „Już go mam".

Kronika lwowska.

Lwów, 10 kwietnia.

Macierz polska. Ze Lwowa donoszą nam: Posiedzenie obu rad Macierzy polskiej odbyło się w poniedziałek dnia 6 b. m. w gmachu sejmowym pod przewodnictwem kuratora marszałka Adama Gołuchowskiego. Wzięli w niem udział z Rady nadzorczej: ks. arcybiskup Bilczewski i prof. Wilhelm Bruchnalski, z rady wykonawczej: przewodniczący dr L. Finkel, członkowie: dr K. Miczyński, dr Ig. Zakrzewski, M. Zaleski, w zastępstwie sekretarza dr T. E. Modelski, z administracyi J. Bałaban.

Hr. Gołuchowski otwierając posiedzenie poświęcił swemu poprzednikowi ś. p. Stanisławowi hr. Badeniemu gorące wspomnienie, którego obecni stojąc wysłuchali. Przewodniczący rady wykonawczej podał naprzód ogólny zarys działalności Macierzy i złączonej z nią fundacyi im. T. Kościuszki w ostatnich latach, uzasadniając szerzej zadania obu instytucyj w oświatowej pracy polskiej.

Wedle sprawozdania przesilenia ekonomicznego w kraju odbiło się na Macierzy, na zbycie jej wydawnictw (w r. 1912 rozeszło się 57.116, w r. 1913 35.859 książek), wstrzymanie zaś połowy subwencyi krajowej (wskutek nieuchwalenia budżetu przez Sejm) spowodowało zmniejszenie produkcyi wydawniczej. W roku 1912 Macierz wydała 14 książek, w roku 1913 zaś 12 w 46.000 egzemplarzy. Dochód jednakże ze sprzedaży podniósł się wskutek nabywania większych dzieł (r. 1912: 15.070, w roku 1913: 16.030 koron). Do funduszu zarobkowego przybył w tym roku zapis ś. p. Felicyana Faleńskiego, który wynosi w papierach wartościowych kwotę 35.750 koron nominalnej wartości i zgodnie z wolą zmarłego poety pozostaje w zarządzie Akademii Umiejętności w Krakowie.

W dyskusyi zwrócono uwagę na potrzebę nowego wydania encyklopedyi; dyr. Miczyński zaproponował wydanie małej encyklopedyi rolniczej.

Samobójstwa. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj strzelił do siebie w zamiarze samobójczym trzykrotnie z rewolweru 33-letni monter, Rudolf Hydzik z Chodorowa. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

W mieszkaniu przy ul. Piekarskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Wójcicki, pomocnik handlowy, liczący lat 21.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Pygmalion"; wieczór o godzinie 7 i pół: „Figlarne żonki".

Dział ekonomiczny.

*** Stosunki kredytowe w Galicyi.** Dyrektor oddziału wekslowego w lwowskim banku hipotecznym, p. H. Suesser, zamieszcza w „N. Fr. Presse" pod powyższym tytułem artykuł, w którym opisuje stosunki kredytowe w Galicyi przed i po przesileniu bałkańskiem. Czterdzieści lat temu kredyt w bankach był dla kupców i przemysłowców galicyjskich bardzo trudny, istniały „interesy pożyczkowe" w tej formie, że trzy lub cztery zamożniejsze osoby wzajemnie podpisywały sobie weksle w różnych kombinacyach i zatrzymywały w ten sposób między sobą gotówkę na jakiś czas. Ludzie, nie mający styczności z bankami, dostawali gotówkę po 20% i 25%. Korzystała z tego falanga prywatnych eskonterów, lichwiarzy. Potem zawiał wiatr liberalniejszy. Było to przed 20 laty, kiedy dokonano pierwszej wielkiej transakcyi w kredycie budowlanym. Bank krajowy i bank hipoteczny oraz Kasa Oszczędności poparły sowicie rozwój kredytu budowlanego, zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie. Na ten czas przypada również rozwój spółek zarobkowych i kredytowych, które wypierają eskontera prywatnego na prowincyi. Wyrastały one jak grzyby po deszczu. W samym n. p. Stanisławowie przed niedawnym czasem było ich 27. Zagraniczne banki zaś podjęły obrót eskontowy z Galicyą tak skwapliwie, że wyznaczały nawet poszczególnym firmom premie za dostarczanie im galicyjskiego „materyału wekslowego", wskutek czego podaż stawała się wprost niezdrową. Na ten czas przypada również założenie w Galicyi filij banków wiedeńskich i praskich. Portfel wekslowy galicyjski napęczniał niebywale, i wynosił w 1912 r. blisko 250 milionów K, w tem Bank kredytowy, Bank krajowy, Bank hipoteczny miały po 40 milionów, wiedeński Bank związkowy 30 mil., praski Bank kredytowy i Živnostenska Banka po 20 mil., Ustredni Banka 15 milionów, Bank przemysłowy 12 mil., gal. Bank ludowy 6 mil., Bank kredytowy ziemski 2 miliony koron.

Nagle wybuchło przesilenie finansowe wskutek wojny bałkańskiej. Banki, a zwłaszcza obie filie, zaczęły gwałtownie cofać kredyt i Galicya, chociaż nie prowadziła wojny, zaczęła płacić koszta wojenne. Zawieszenia wypłat wskutek restrykcyi kredytu i upadającej siły kupna ludności są teraz wciąż na porządku dziennym. Nie będzie przesadnem twierdzenie, że stan portfelu wekslowego powyższych instytucyi w Galicyi zmniejszył się więcej, niż o połowę. Obce banki i firmy prywatne wstrzymały eskont tak, że w ciągu dwóch lat setki milionów wycofano z obrotu w Galicyi. Mimo to okazała Galicya nadzwyczajną odporność, stan kupiecki na ogół wypełnił swoje zobowiązania i stworzony został dowód, że kraj pod względem kupieckim i gospodarczym zasługuje na zaufanie. Najsmutniejszem było, że do przesilenia finansowego przyłączyły się złe żniwa w r. 1913, a dziś nie można przewidzieć, jak wypadną żniwa tegoroczne. Gdyby wypadły niepomyślnie, staniemy przed katastrofą.

Z początkiem roku 1912 obradowała w Wiedniu ankieta nad sytuacyą finansową Galicyi. Ówczesny dyrektor Banku krajowego oświadczył wtedy, że Galicya stoi na pewnym gruncie i nie potrzebuje materyalnej pomocy. Od tego czasu stosunki ogromnie się zmieniły. W ubiegłej jesieni odbywały się niemal codziennie zebrania kupców, przemysłowców i rolników, posłowie różnych stronnictw zgłaszali rezolucye, żądające wydatnej pomocy od rządu. Domagano się też decentralizacyi pocztowej kasy oszczędności, aby zatrzymać miliony w kraju, ale te wszystkie rezolucye nie wydały żadnego praktycznego wyniku. Ustawiczne emisye państwowe zmniejszają możliwość ulokowania większych ilości galicyjskich listów zastawnych, które w normalnych czasach, z powodu dobrego oprocentowania były bardzo poszukiwane. Utknął ruch budowlany. Konsorcyum bankowe, które w roku przesilenia przyszło do skutku przy pomocy dwóch banków wiedeńskich i dało krajowi do dyspozycyi 8 milionów na budowle prywatne, teraz uznaje swą misyę za skończoną, skoro mamy już tańszą ratę bankową. Ale to potanienie raty nie poprawiło sytuacyi. Pieniądz wprawdzie rzeczywiście na rynku potaniał, ale wskutek dalszych restrykcyj kredytu, dopływ gotówki jest bardzo skąpy. Byłoby obowiązkiem — konkluduje p. Suesser — tych finansowyh instytucyj, które przez tyle lat ciągnęły dochody z Galicyi, aby przyszły jej teraz z pomocą, wszystkie zaś czynniki miarodajne powinny naciskać na rząd, żeby jak najrychlej rozpoczął budowle krajowe i rządowe, aby ludności otworzyć źródła zarobków.

Wiedeń, 9 kwietnia. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 616·—, węg. Zakł. kredyt. 813·25, Anglobanku 336·50, Unionbanku 593·—, Länderbanku 519·25, Bankvereinu 519·—. Bodencredit 1186·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 641·—. Akcye praskiego Banku kredyt. 659·—, Kolei państwowych 710·75, kolei południowej 99·75, kolei północnej 5052·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 839·25, Rima Muranyi 657·25, Praskiego Tow. żelaznego 2542·—, Fabryki broni 925·—, Akcye tureckie tyt. 439·50, Gal. Karp. Tow. naft. 980·25, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·50, Austr. renta koron. 82·85, Węgier. renta koron. 82·10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 83·20, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredytowego ziemskiego 90·75, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredyt. ziems. 91·—, 4% Listy Banku hip. 83·25, 4½% Listy Banku hip. 90·—, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 83·95, 4½% listy Banku kraj. 91·—, 4% Gal. Obl. propin. 98·25, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83·20, 4% pożyczka m. Lwowa 80·40, 4% pożyczka m. Krakowa 81·80, Losy tureckie 221·75, Marki 117·40, Ruble 252·50, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 759·50, Powsz. B. depoz. 539·—.

Usposobienie: rezerw.

Wiedeń, 9 kwietnia. Cukier stałe 20.85—95; 21.60—70. Spirytus i nafta niezmienione.

Berlin, 9 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 420·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 850·75 Austryackie noty 85·20, Rosyjskie noty 215·45, Amerykańskie noty 420·—, 3-prc. pruskie konsole 78·50, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 135·75, Austryackie akcye kredytowe 195·37, Berlińskie Towarzystwo handlowe 154·—, Diskonto Komandit 186·12, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 21·37, Kanada Pacific 201·50, Losy tureckie 166·75, Hohenlohe 118·12, Phönix 239·50, Gelsenkirchner 183·37, Hamburg-Ameryka Packetf. 131·37, Hansa 263·75, Północny Lloyd 114·75.

Wiedeń, 9 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. pro. z r. 1880 3-prc. 275·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. pro. z r. 1889 3-prc. 240·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 271·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 226·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 108·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 25·60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 478·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 58·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 51·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 30·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 221·25, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 221·25 Tureckie oblig. prem. kolei prc. 469·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 466·—.

Paryż, 9 kwietnia. Renta 3 prc. 35·10, Mąka 86·72.

Berlin, 9 kwietnia. Austryackie banknoty 85·20, Spirytus —·—.

Frankfurt, 9 kwietnia. Austr. kred. 194·50, Koleje państwowe 155·—, Disconto 186·40, Laura —·—. Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 kwietnia. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·71 do —·—; pszenica na maj 12·52 do —·— pszenica na październik 11·42 do —·—; żyto na kwiecień 10·39 do —·—; żyto na październik 8·80 do —·—; owies na kwiecień 7·69 do —·—; owies na październik 7·80 do —·—; kukurudza na maj 6·96 do —·—; kukurudza na lipiec 7·07 do —·—; kukurudza na sierpień —·— do —·—; rzepak na sierpień 15·85 do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: niestałe; pogoda: piękna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Jak Paweł Heyse tworzył. Zmarłego przed kilku dniami powieściopisarza i poetę niemieckiego Heysego uważano pwszechnie w Niemczech za ostatniego typowego „poetę" w stylu romantycznym. Cechą takiego poety jest pogarda dla poziomych spraw życia a czerpanie wątku do swych dzieł jedynie z zasobów własnej, bujnej wyobraźni. Taką była też metoda twórczości Heysego; wskutek niej powstało takie ostre przeciwieństwo między nim, a przedstawicielami kierunku centralistycznego, którzy czerpali natchnienie i tematy przedewszystkiem z otaczającej ich rzeczywistości. Heyse nigdy nie tworzył, kopiując naturę; co więcej, doświadczenia zewnętrzne mało nań oddziaływały; sam przyznał się do tego, że nie zdarzyło mu się nigdy, aby fakt, który mu opowiedziano, lub którego był świadkiem, pobudził jego wyobraźnię. Raczej przychodziły mu pomysły podczas lektury książek ciekawych. Najczęściej wątek do utworów rodził się w sferze podświadomości, kształtował mu się wśród półświadomego ruchu wyobraźni, a więc w sposób, nie mający nic wspólnego z realistyczną obserwacyą rzeczywistych wydarzeń. Ten proces koncepcyi miał wiele podobieństwa do rojeń sennych. Raz też, mianowicie w noweli: „Pani Marchesa", Heyse spisał wiernie to, co śnił nocy poprzedniej.

Co prawda, w dziełach Heysego nie brak elementu osobistych przeżyć, ale te przeżycia osobiste są przetopione w idealną treść i odsunięte niejako w złocistą mgłę oddalenia. Nie należy sobie jednak wyobrażać, że Heyse lekko spisywał w upojeniu i ekstazie jeno to, co mu podyktowała tajemnicza siła wyobraźni; przeciwnie, w nieznużonem opracowywaniu i kształtowaniu pomysłów poetyckich, w zdolności zajmowania krytycznego stanowiska względem swego dzieła, upatrywał on poprostu właściwą istotę artyzmu. Często mawiał, że „kto nic nie doła zmienić w swem dziele jest i na zawsze pozostanie dyletantem". Niektóre swe utwory przerabiał też po trzy lub cztery razy; często rozszerzał nowelę po kilkuletniej wewnętrznej pracy do rozmiarów powieści. Pod względem jasności i przejrzystości wyrażenia wymagał od siebie bardzo wiele; wygładzał też styl niestrudzenie, aż go doprowadził do owej doskonałości, której od siebie zawsze wymagał. Czytając dzieła Heysego, przepojone harmonią w konstrukcyi i wyrazie i jakby tchnięte na papier bez wysiłku, trudno pojąć, ile walk wewnętrznych i zwątpień autor przeżył, gdy je pisał.

Heyse poświęcał pracy zwykle godziny ranne; zwykł był zjadać śniadanie w samotności, by módz bez przeszkod zagłębiać się w wizye i marzenia, snujące się w umyśle, jako echa snów, które szczególnie użyźniały glebę jego płodnej wyobraźni.

— **Kłosy ukraińskie.** W Kijowie zaczęło wychodzić pod redakcyą Jana Ursyna nowe czasopismo polskie dwutygodniowe p. t. „Kłosy ukraińskie". Pierwszy zeszyt przedstawia się interesująco. Na czele znajdujemy tu artykuł: „Pieśniarzom Ukrainy — cześć" (mowa tu o Goszczyńskim, Zaleskim i Malczewskim). Dalej idą dwa artykuły, poświęcone jubileuszowi Szewczenki, pióra J. Ursyna i Fr. Rawity-Gawrońskiego, piękny wiersz Kaz. Glińskiego „Wiew od stepów", początek powieści Bol. Koreywy „Te i tamte", oraz szereg aktualnych przeglądów i notatek, dotyczących głównie życia polskiego na Ukrainie. Osobny bezpłatny dodatek „Rolnik Ukraiński" omawia sprawy fachowe, mogące zainteresować rolników tamtejszych.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 10 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadka Jakóba Puszkara, wachmistrza żandarmeryi w Załuczu. Oświadcza, że dnia 27 marca 1912 r. przyjechał do Załucza ks. Sandowicz i zajechał do ks. Hudymy. Chodzili po wsi i coś spisywali. Byli też na moście i oglądali go. Na drugi dzień świadek spotkał się na moście z Bojczukiem, od którego dowiedział się, że poprzedniego dnia Hudyma i jakiś drugi pan byli na moście. Hudyma robił jakieś notatki. W nocy między 12 a 1 godz. widział Bojczuk znowu Hudymę w towarzystwie drugiego pana. Mieli oni taśmę w ręku i coś mierzyli. W jednym z nich Bojczuk poznał stanowczo ks. Hudymę. Świadek udał się przeto na drugi dzień do ks. Hudymy i pytał go, co robił w nocy. Hudyma bardzo się tem pytaniem oburzył. Gdy Hudyma nie chciał się uspokoić, świadek powiedział mu, że go aresztuje i przeprowadził rewizyę. Znalazł przy tem blisko 4 metry białej taśmy, nieco zabrudzonej, 5 recepisów na listy, nadane do Bendasiuka, 2 recepisy na listy do posła Markowa, 1 na list do Kramarza, 2 na listy do dr. Gerowskiego, 5 na listy do Prikarpackiej Rusi, 2 na listy do dr. Dudykiewicza. Dalej znalazł świadek listy i notatki, pisane po rosyjsku, skorowidz Petersburga i Moskwy, trzy kupony na pieniądze, posłane przez Bendasiuka, i 170 formularzy zgłoszeń przejścia na prawosławie.

Po przyjeździe Hudymy do wsi, zaczęły obiegać pogłoski, że w Rosyi jest lepiej, że car opiekuje się chłopami, że u nas trudno wyżyć, że rząd jest zły, mało interesuje się chłopami, a posłowie to same osły. Za szerzenie tych pogłosek świadek aresztował 2 ludzi z Załucza. Przed przyjazdem ks. Hudymy było we wsi spokojnie. Pogłoski te pojawiły się głównie po zakazaniu odprawiania nabożeństw prawosławnych. Hudyma prowadził żywą korespondencyę z kilku osobami, które zajmowały się prawosławiem i szerzeniem idei rosyjskich.

Po aresztowaniu Hudymy panowało we wsi z początku silne naprężenie. Najwięcej mówiono o tem, że nieprawdą jest, jakoby Bojczuk widział Hudymę mierzącego most. Obecnie panuje w Załuczu spokój. Większość prawosławnych wróciła do cerkwi grecko-katolickiej.

Świadek dowiedziawszy się, że Bojczuk w sądzie kołomyjskim zeznawał inaczej, jak wobec niego, udał się do Bojczuka, który mu powiedział: Co mam robić, nie jestem pewny życia, bo Michał Czyborak mówił, że zastrzeli mię z mojego własnego karabinu.

Świadek konfrontowany z Bojczukiem, oświadczył wtedy sędziemu, że Bojczuk bał się zeznawać prawdę.

Pod koniec rozprawy przewodniczący kazał Hudymie i Sandowiczowi ubrać się w płaszcze i kapelusze i skonfrontować ich z Bojczukiem.

Obrońcy kazali się także przebrać Kołdrze, wejść na salę i stanąć obok ks. Hudymy i ks. Sandowicza, aby Bojczuk wśród nich trzech rozpoznał tego, który krytycznej nocy był na moście w Załuczu. Przewodniczący nie zgodził się na to i wezwał Bojczuka, aby wskazał tego, który mierzył most. Bojczuk wskazuje na ks. Hudymę.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 10 kwietnia.

(Ag. pet.). W Dumie poseł Boeningsen imieniem komisyi przedstawił sprawozdanie o projekcie ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem. Komisya zgodziła się na dopuszczenie polskiego języka podczas obrad tylko pod tym warunkiem, jeśli przewodniczący będzie mówił po rosyjsku, a mowy polskie będą tłumaczone na język rosyjski, gdyby tego jeden z obecnych zażądał. — Rada państwa oświadczyła się przeciw temu projektowi.

Duma przyjęła ten projekt 151 przeciw 84 głosom; 24 nacyonalistów i prawicowców wstrzymało się od głosowania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 10 kwietnia.

Zapowiedź rozwiązania Sejmu.

Wiedeń. „Reichpost" donosi ze Lwowa: Jest pewnem, że Sejm galicyjski nie będzie zwołany i że nowe wybory odbędą się we wrześniu przed zebraniem się Rady państwa.

Bojkot przemysłowców austryackich i niemieckich w Rosyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." zapowiada kroki dyplomatyczne ze strony Niemiec i Austryi z powodu bojkotowania przemysłowców austryackich i niemieckich przy państwowych zamówieniach rosyjskich.

Car a kongres pokojowy.

Haga. Dzienniki donoszą, że car wyraził życzenie, aby najbliższy kongres pokojowy odbył się w r. 1915.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Petersburg. Rozprawa przeciw niemieckim lotnikom Berlinerowi i tow. ma się odbyć w maju.

Kolonia. „Koeln. Ztg." zaprzecza informacyom, jakoby cesarz Wilhelm udawał się do cara o ułaskawienie aresztowanych w Rosyi lotników niemieckich.

Krytyka akcyi Ligi rumuńskiej.

Bukareszt. „Universul" ogłasza pismo podpisane „Jeden za tysiąc", w którem ubolewa, że Liga rumuńska weszła znowu na drogę hałośliwych demonstracyj, nieprowadzących wcale do celu.

Zdanie to podzielają także wybitni członkowie Ligi.

Rewizya konstytucyi w Serbii.

Belgrad. Premier Pasicz oświadczy w przyszłym tygodniu w skupczynie, że rząd w myśl życzenia stronnictw opozycyjnych zgodzi się na rewizyę konstytucyi w rb. i zwoła wielkie zgromadzenie narodowe.

Gwałty Serbów i Greków na Albańczykach.

Durazzo. Oficerowie holenderscy telegrafują z Korycy o gwałtach, popełnianych przez Greków na Albańczykach, na których urządza się formalne polowania.

Kilku dezerterów z Prizrentu, gdzie ostatnich dniach operowała artylerya serbska, przybyło do Durazzo. Domagają się oni od rządu albańskiego, aby zwrócił się z apelem do mocarstw z powodu niesłychanych gwałtów, popełnianych przez Serbów na Albańczykach. — Albańczycy, którzy nie chcą uznać języka serbskiego jako obowiązującego w szkole, skazani są bezwzględnie na śmierć. Całe powiaty zostały zniszczone przez Serbów, którzy wymordowali przeszło 1000 kobiet, dzieci i mężczyzn.

Straty Greków pod Korycą.

Berlin. (WAT). Z Durazzo donoszą, że w czasie ostatniej walki pod Korycą poległo 500 żołnierzy greckich oraz wielu oficerów regularnej armii greckiej.

Pośrednictwo Rumunii w sporze grecko-albańskim.

Berlin. „Berl. Ztg. am Mittag" donosi, że rząd grecki przyjął nieprzychylnie pośrednictwo rumuńskie w sporze grecko-albańskim.

Strajk kolejowy we Włoszech.

Rzym. (WAT). Mimo starań rządu nie udało się doprowadzić do porozumieniami z kolejarzami. Kolejarze postanowili z dniem 1 maja rozpocząć strajk.

Przygotowania wojenne Francyi.

Paryż (WAT). „Matin" donosi że w związku z powiększeniem armii francuskiej, okazała się konieczność zmiany planu mobilizacyjnego francuskiego sztabu generalnego.

Afera Caillaux-Calmette.

Paryż. Sędzie śledczy przesłuchiwał wczoraj dr. Sauvinau, który dziennikarzowi Vidalowi doniósł 15 marca o zamiarze ogłoszenia dwóch listów prywatnych Caillauxa. Vidal w swoim czasie dowiedział się także o ogłoszeniu pierwszego listu Caillaux pod pseudonimem „Jo".

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm. Król Gustaw poddał się wczoraj przedpołudniem operacyi żołądka. Lekarze nie znaleźli żadnego złośliwego nowotworu. Stan króla zadowalniający.

Usiłowane uprowadzenie szpiega.

Grac. Dzienniki tutejsze potwierdzają wiadomość o usiłowanem uprowadzeniu szpiega Jandricza z więzienia. Onegdaj prokuratorya zwróciła się do dzienników z prośbą, aby wiadomości tej nie ogłaszały, ze względu na śledztwo. Wczoraj jednak sama prosiła dzienniki o ogłoszenie tej wiadomości, którą potwierdziła. Nie wiadomo jednak, czy plan ten wyszedł ze strony rosyjskiej, jak początkowo przypuszczano, czy też ze strony serbskiej.

Zamknięcie fabryki.

Ryga. W fabryce „Prowodnik" wydalono robotników a warsztaty zamknięto na nieograniczony czas.

Eksplozya balonu.

Rzym. „Tribuna" donosi z Medyolanu: Balon Cita di Milano zmuszony był wylądować. Karabinierzy ostrzegali zgromadzone tłumy, aby papierosów nie palono, ale naprózno. Powstała eksplozya. Balon zupełnie zniszczony, wiele osób zranionych.

Tokio. Umarła tu królowa wdowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków. 9 kwietnia.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Władysław Michałowski z Dobrzechowa; hr. Zygmuntowa Kurnatowska z Gościeszyna; Elżbieta Korytowska z Uniszowy; Drowie Włodzimierzowie Kwiatkowscy z Charkowa; Dr Zygmunt Niemierowski z Tarnowa; Wincenty Łukowski ze Lwowa; Józefa Kuroczycka z Białorusi; Ks. Walenty Puchała z Trembowli; Józef Rudnicki z Sosnowca; Bolesław Szczurkiewicz z Poznania; Aureli Smolin z Wiednia; Sewerynowie Wesołowscy z Warszawy; Halina Sławińska z Wołczynek (gubernia wileńska); Józef Nowakowski z Zawiercia; Maurycy Kisner z Chicago; Paweł Lewinson z Paryża.

HOTEL NARODOWY: Profesor Maryan Stabowski z Horodenki; Dr Józef Gocal z Kolbuszowy; Wawrzyniec Łuka z Lusławic; Józef Voženil z Przemyśla; Jerzy Oszelda z Zakliczyna; Sędzia Marceli Klimontowski z Radłowa; Franciszek Spieszny z Lusławic; Sekretarz sądu Stanisław Janczur z żoną z Chmielnika; Józef Trzewiczek z Grejowa; Józefa Bobinkowa z Morawskiej Ostrawy; Bazyli Fedewicz z żoną z Węgrzca; Dr Julian Szpunar z Dubiecka; Leokadya Stępińska z Krymu; Julia Święcicka z córkami z Wrocławia.

HOTEL BELVEDERE: Major Milan Lenach z Przemyśla; Inżynier Franciszek Rybicki z Tarnowa; Dr Kazimierz Wimmer z Podłęża; Adwokat Dr Jan Kszton z Żarnowiec (Królestwo Polskie); Inżynier Kazimierz Raspes z żoną z Tarnowa; Inżynier Max Loebel z Wiednia; Dr Kazimierz Jarecki z Warszawy; Antoni Kilanowicz z żoną z Kalisza; Fryc Luckan z Poznania; Arnold Huber z Budapesztu; M. Reichmann ze Stanisławowa; Roman Szechowicz z Rabki; Roman Zabiński z Chabówki; Michał Romanowski z Wieliczki; Józef Petricek ze Spytkowic; A. Drozd ze Lwowa; Adolf Ettinger z Morawskiej Ostrawy; Kazimierz Gomiński z Łęki; Leopold Lindenfeld z Łodzi; Stanisław Kopeć z Kielc (Królestwo Polskie); Jan Hoffmann z Wiednia; Andrzej Majcher z rodziną z Warszawy; Jerzy Smoliński z żoną z Filadelfii.

LW. 43.548/14. 2836 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1914/1915 będzie nadanych jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. Zakładach wojskowych i naukowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I fundacya jubileuszowa“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, oraz we wszystkich Zakładach naukowych wyższych i średnich.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 10 maja 1914 r.**

We Lwowie, dnia 12 marca 1914.

Piotrowski w. r.